



PIOTR MOLEŃSKI

„Barbarzyńcy” opowiadają o chęci naprawiania świata – mówi reżyser Agnieszka Glińska

Miniświat Gorkiego

TEATR WSPÓŁCZESNY. Premiera „Barbarzyńców”

Sztuki Gorkiego goszczą na polskich scenach rzadko. „Barbarzyńców” nie grano w warszawskich teatrach od ponad 20 lat. Dziś premiera w Teatrze Współczesnym.

Po głośnym przedstawieniu Aleksandra Bardinięgo z 1976 roku w Teatrze Powszechnym „Barbarzyńców” w Warszawie nie wystawiano. Po jeden z najtrudniejszych dramatów Maksyma Gorkiego odważyła się sięgnąć teraz Agnieszka Glińska. – To koszmarnie trudna sztuka – 22 bohaterów, kilkanaście opowiadanych naraz historii. Ale ja jestem tym tekstem zachwycona – mówi reżyserka.

Jej zdaniem czyta się go jak dobry scenariusz filmowy. – Myślę, że „Barbarzyńcy” mają teraz swój czas. Poza melodramatyczną fabułą opowiadają o czymś bardzo istotnym... o chęci naprawiania świata – sugeruje Glińska. – Gorki wnikliwie i krytycznie spojrział na ten proces naprawy świata. Odkrył ponadczasowy błąd w myśleniu. Nie da się jej zacząć od innych. Trzeba ją zacząć od siebie.

To jedna z tych sztuk, w których z pozoru nic się nie dzieje. Jej bohaterami są zwyczajni ludzie w banalnych sytuacjach.

W ogrodzie, na jakimś skwerze, gdzie gospodarz sklepiku z kwasem chlebowym wystawił kilka stolików, spotykają się, plotkują, wymieniają sensacjami. Wszystkie w monotonnym rytmie, leniwie. Aż pewnego dnia do powiatowego miasteczka przyjadą inżynierowie budować „drogę żelazną”. Dla wielu mieszkańców Wierchopola to nie lada atrakcja ci przybysze z „wielkiego świata”. Droga ma połączyć miasteczko

ze światem. Ale wśród wielu sentencji sztuki znajdzie się i taka: „Ludzie budują drogi, a człowiek nie ma gdzie iść”.

– To dziwna opowieść – mówi Agnieszka Glińska. – Ot, w małym miasteczku żyją sobie zwykli ludzie. Żyją tak, jak potrafia. Bawią się, kłócą, plotkują. Próbuja żyć tak jak każdy z nas. I tak – niby nigdy nic – niepostrzeżenie dochodzi do tragedii. Dopiero wtedy zaczynamy zastanawiać się, jak to się mogło stać. Dlaczego nie umieliśmy temu przeciwdziałać. Ta sztuka jest portretem pewnej zbiorowości. Na przykładzie mikrokosmosu, miniświata Gorki opowiada o mechanizmach, które rządzą naszym życiem.

Jedną z najbardziej tragicznych postaci tej opowieści jest Nadieżda Monachowa. Tę panią Bovary rosyjskiej prowincji, nudzącą się mężem i oczekującą w marzeniach na idealnego partnera, zagra gościnnie we Współczesnym Dominika Ostalowska.

Natomiast rolę szorstkiego, ale tryskającego siłą witalną inżyniera Czerkuna Glińska powierzyła Andrzejowi Chyrze, który popularność zdobył jako czarny charakter w filmie „Dług”.

– Ten film objawił Andrzeja światu, a mnie o nim przypomniał – znamy się ze studiów, byliśmy na jednym roku. Moim zdaniem jest idealny do tej roli – mówi Agnieszka Glińska.

Do udziału w spektaklu Agnieszka Glińska zaprosiła też Władysława Kowalskiego, który grał Czerkuna w „Barbarzyńcach” Bardinięgo. Teraz zagra inżyniera Cyganowa.

W przedstawieniu występują również: Joanna Jeżewska, Maja Komorowska,

Monika Krzywkowska, Monika Kwiatkowska, Marek Bargiełowski, Leon Charewicz, Damian Damięcki, Janusz Michałowski i inni. Autorką scenografii jest Magdalena Maciejewska. Muzyka i opracowanie muzyczne – Olena Leonenko.

DOW